WARSZAWA—BIELSKO—KATOWICE, 1 PAŹDZIERNIKA 1937 R.

wiadomości turystyczne

Rok VII
Nr. 19
Cena 25 gr.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY TURYSTYCE, KOMUNIKACJI, OCHRONIE PRZYRODY, UZDROWISKOM, HOTELARSTWU i PRZEMYSŁOWI TURYSTYCZNEMU

Coraz wyraźniej

Szydło z worka

Po wielkiej serji katastrof kolejowych wskazywaliśmy wyraźnie na ich źródło: wadliwą organizację administracji kolejowej na najwyższych szczeblach, polegającą w pierwszym rzędzie na braku fachowców, a przepełnieniu urzędów personelem, rekrutującym się wprawdzie z ludzi niezwykle czcigodnych, ale kompletnych laików, nadających się dobrze do komenderowania, w rzadkim wypadku jednak do pracy o tak specjalnym charakterze, jakim jest kolejnictwo, wymagająca przede wszystkim fachowości.

W nieodpowiednim doborze personelu administracyjnego tkwi źródło wielu dalszych niedomagań naszego kolejnictwa: brak należytego zrozumienia dla potrzeb taborowych, nieoględne planowanie budżetowe, którego skutkiem są nadmiernie rozbudowane budżety personalne w centrali i głodowe niemal zarobki pracowników ruchu i warsztatów, nepotyzm w obsadzaniu posad, a przede wszystkim wadliwa polityka personalna. Ta ostatnia nie liczy się w Ministerstwie Komunikacji z istniejącymi warunkami rynku pracy i chciałaby stosować kategorje rygorów w przedsiębiorstwie najwybitniej w świecie przemysłowym. Stąd też pochodzi brak młodych sił fachowych, które stronią od Ministerstwa Komunikacji, proponującego im groteskowe pensje, wystarczające zaledwie na papierosy, stąd też pochodzi zła organizacja pracy w działach ruchu i warsztatów, nosząca wyraźne piętno krótkowzrocznego wyzysku kapitalistycznego, dążącego do jak największej eksploatacji sił pracowników za możliwie najniższe płace, tej samej eksploatacji, która w krótkim czasie wyczerpuje pracowników nerwowo i fizycznie i albo czyni z nich przedwczesnych inwalidów, albo tak dalece obniża w końcu wartość ich pracy, że następują katastrofy.

Że tak jest, nie można się dziwić. Rządzenie za pomocą komendy „baczność“ i „powstań“ dobre jest raz do roku w czasie parady przysposobienia kolejowego. W codziennych stosunkach nie da się utrzymać na dłuższą metę i w końcu doprowadzi kolejarstwo tylko do stanu „padnij“.

Kiedy przed kilku laty rozpoczął się omawiany proces w obsadzaniu administracji kolejowej, zdawało się wielu optymistom, że zasługi położone dla kraju w innych dziedzinach lub też wysokie poparcia zastąpić mogą fachowość. Następne lata powoli rozwiewały te iluzje, zaś serje katastrof ostatecznie wysunęły szydło z worka. Czy potrafiono wyciągnąć z tego konsekwencje? Zaraz zobaczymy.

Tabor

Dokładne dane, dotyczące stanu zniszczenia taboru, szczególnie parowozowego, ogłosił kilkakrotnie inż. Aleksander Pawłowski, ogólnie w Polsce uznany za największy autorytet w tej sprawie. Jego referaty w Stowarzyszeniu Techników wywołały prawdziwą sensację. Nikt bowiem nie przypuszczał, że kolejnictwo nasze znajdujące się aż w tak wielkim stanie upadku. Ale na tym skończyło się. Memorjały inż. A. Pawłowskiego, składane w Ministerstwie Komunikacji, spotkały się z chłodnym przyjęciem. Tam wiedzą wszystko lepiej, bo dla czego właściwie laicy mają wiedzieć gorzej od kolejarza, który całe życie spędził w swoim fachu? I dlaczego zatruwać sobie spokój alarmami? I wogóle, poco przedsiębrać wielkie, kosztowne i kłopotliwe prace, kiedy... łatwiej jest za pośrednictwem usłużnego referatu prasowego i jeszcze usłużniejszych niektórych organów prasowych uspokoić opinję publiczną! Przecież ani dziś, ani jutro nie staną wszystkie chore parowozy, a pojutrze może już nie być na stanowisku tego, który odpowiada za ten stan?

Przecież Ministerstwo posiada ludzi uniwersalnych i widzieliśmy już, jak jeden z jego dygnitarzy potrafił być równie dobrym dyrektorem tramwajów, następnie prezydentem jednego z największych miast Polski, następnie zaś znowu prezesem dyrekcji kolejowej. Czy taki dygnitarz wogóle posiada jakieś poczucie odpowiedzialności za swoją działalność, skoro z taką łatwością może z dziś na jutro zmieniać rodzaj pracy i w odpowiedniej chwili przenosić się po angielsku na inne stanowisko, pozostawiając swemu następcy wszystkie skutki swego urzędowania, publiczności zaś—odczuwanie ich na własnych połamanych kościach?

Dla ścisłości zaznaczyć należy, że omawiany dygnitarz nie spowodował ani pośrednio ani bezpośrednio żadnej katastrofy, a cytowany jest tutaj jedynie jako bardzo wyrazisty przykład stosun-

(Dokończeeie na str. 2-ej)

Winobranie



Fragment z winobrania w okolicy Warny

Coraz wyraźniej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ków, panujących przy ul. Chałubińskiego.

Zbyt wiele miejsca zajęłoby tu wyliczanie wszystkich innych przyczyn, dla których tabor nasz umiera, a interesujących się tą sprawą odsyłamy do wspomnianej pracy inż. A. Pawłowskiego. Stwierdzić należy jedynie katastrofalne pogarszanie się taboru nieomal z dnia na dzień. Nie zapobiegnie temu nic oprócz racjonalnej pracy od podstaw, wykonywanej przez fachowców. Najmniej zaś może pomóc tu wystawianie legendarnego parowozu opływowego na wystawie paryskiej, lub inne tego rodzaju metody reklamiarskie, nie poważne i kompromitujące nas. Bo przecież dla żadnego fachowca zagranicznego nie jest tajemnicą opłakany stan naszych parowozów.

Nagła śmierć i obłęd na parowozach

Nie sposób cytować wszystkiego, co dochodzi do wiadomości ogółu o stosunkach pracowniczych. Gruby tom nie zmieściłby tego, a im więcej faktów cytowanoby, tem bardziej ludzie uważaliby je za ponurą legendę. Tem nie mniej niektóre z nich warte są zanotowania, jako podkreślające warunki niebezpieczeństwa na kolejach.

Kilkakrotnie akcentowaliśmy przemęczenie pracowników jako jedną z najważniejszych przyczyn katastrof. Otóż maszyniści, a więc najbardziej odpowiedzialni za bezpieczeństwo podróżnych, zostali doprowadzeni np. w parowozowni w Skarżysku do tego, że wyjeżdżają miesięcznie 280 godzin zamiast przepisowych 204, pomocnicy ich zaś nawet dochodzą do 330 godzin. Nie mówiąc o jaskrawym pogwałceniu ustawy o czasie pracy, łatwo jest zorjentować się wiele wart jest taki maszynista, jeżdżący prawie bez wypoczynku. Nic też dziwnego, że kiedy pewnego dnia zjawiła się w Skarżysku komisja lekarska, z punktu zdyskwalifikowała 17 maszynistów i pomocników. Tych samych, którzy jeszcze w przedzień prowadzili pociągi, przepełnione publicznością!

W tym samym Skarżysku zdarzały się nawet tragiczne wypadki nagłych zgonów na parowozach w czasie jazdy. W ten sposób zmarli ostatnio maszyniści Górski, Berus, Retarski i Sobolewski. Bywały również wypadki ostrych napadów chorób umysłowych na służbie. Ofiarą ich padli niedawni maszyniści Szubert i Wilczyński.

Jak wobec tego wygląda bezpieczeństwo na kolejach, przy 16 godzinach pracy maszynistów, nie trzeba chyba opisywać.

Praca i płaca

Nawiązując do tych faktów „Robotnik" pisze:

„Parę tysięcy młodych kolejarzy w Polsce, uzdolnionych fachowo, z odpowiednimi egzeminami wyrzucono na bruk z kilkudziesięciozłotową emeryturą i — przy takm wyczerpaniu i przemęczeniu kolejarzy w czynnej służbie — nie powołuje się ich z powrotem na poprzednio zajmowane stanowiska? To wywołuje rozgoryczenie i ferment wśród patrzących na tę niesprawiedliwość kolejarzy, zwłaszcza, że dyrekcja tłumaczy się zawsze brakiem personelu.

W końcu należy przedstawić, jak PKP wynagradza długoletnich pracowników, mających nieszczęście być czasowymi.

Robotnik, który pełni obowiązki przejazdowego i pracuje na kolei od 1920 r., otrzymywał do tej pory po 4 zł. 25 gr. dziennie. Obecnie bez żadnego wymówienia zmniejszono mu dniówkę na 3 zł. 50 i to w tym czasie, kiedy drożyzna stale od pewnego czasu rośnie.

Z zarobków tych są jeszcze potrącenia: Ubezpeczalnia Społeczna 4 zł. 23 gr., za mieszkanie służbowe 8 zł. 11 gr., Fundusz Pracy 91 gr., na pomnik Marszałka 46 gr., Związek 4 zł., KPW 1 zł., Rodzina Kolejowa 1 zł., LOPP 50 gr.

Z tych swoich nędznych poborów musi kupić jeszcze miotłę, wiadro na wodę do podlewania przejazdu, palniki do ręcznych latarek, a nawet i zapałki, bo kolej musi stosować oszczędności na wszystkim i gdzie się da, a taki biedak zmuszony jest nabyć ptrzebne mu rzeczy do wykonywania obowiązków służbowych, za swoje własne pieniądze.

Pracownicy kolejowi sądzą, że tą drogą dotrą do Pana Dyrektora Kolei, który położy kres temu wyzyskowi pracy na kolei i uchroni pracowników od wypadków".

Nie trzeba chyba dodawać, że słowa te nie dotarły do pana dyrektora...

Jaka pan, taki kram

A teraz inny przykład, tym razem z życia Elektrycznych Kolei Dojazdowych.

Dnia 15.9 odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Franciszkowi Wąsikowskiemu, oskarżonemu o spowodowanie w dn. 6.9 1936 r. katastrofy przez karygodne niedbalstwo, wskutek czego utracił życie Płuciennik a kilkanaście osób zostało rannych.

Przeszło 40 świadków wykazało niezbicie, iż winę za katastrofę w dn. 6.9 i 2.10 r. ub. ponosi zarząd E.K.D. Pracownicy byli przeciążani pracą, pracując często do 20 godz. na dobę z 4—5 godzinnym nocnym odpoczynkiem. Pracownicy byli dobierani z pomiędzy ludzi niewykwalifikowanych, najczęściej okolicznego chłopstwa, zaś płaca nie przekraczała 80 gr. na godzinę.

Gdy pracownicy zwracali uwagę na złe hamulce i wadliwie funkcjonującą sygnalizację, *grożono redukcją, twierdząc, że są przemądrzali.*

W dniu krytycznym Wąsikowski objął służbę o godz. 4-tej rano, mając za sobą 20 godzin pracy w dniu poprzednim i zaledwie 4 i pół godziny odpoczynku.

W Komorowie dyżurny ruchu zawiadomił Wąsikowskiego, że sygnalizacja popsuta i nie należy zwracać na nią uwagi. Pociąg stojący na stacji w Szczęśliwcach, wskutek lekkiej mgły porannej, spostrzegł w ostatniej chwili. Jakkolwiek po puszczeniu hamulców w ruch mógł ratować się wyskakując, nie zrobił tego, czyniąc nadludzkie wysiłki, trwając na posterunku do ostatniej chwili.

Nie udało mu się jednak zapobiec katastrofie. Rezultat — 1 osoba zabita, kilkanaście rannych, on zaś sam pogruchotane obie nogi i ogólne kontuzje tak, że jest dziś 100 proc. inwalidą.

Nawiązując do tego procesu, „Dziennik Poranny" pisze:

„Proces ten odsłania niesłychane stosunki, panujące w bogatym i wielce rentownym przedsiębiorstwie. Zepsuta sygnalizacja na torze, brak dostatecznego dozoru technicznego nad taborem kolejowym, przemęczenie wyzyskiwanego w niegodny sposób personelu — oto obraz gospodarki w „Elektrycznych Kolejach Dojazdowych", którymi jeżdżą co dzień setki pasażerów w zaufaniu, że o ich bezpieczeństwo troszczy się pomna odpowiedzialności za ich życie dyrekcja bogatego przedsiębiorstwa.

Dyrekcja „EKD" na ławie oskarżonych w procesie tym nie zasiada. Dyrekceja „EKD" wypłaciła okaleczonym w katastrofie pasażerom odszkodowania pieniężne i zapewne uważa, że jest w zupełnym porządku. Za katastrofę odpowiada motorniczy. Ale kto odpowiada za warunki, w których uniknięcie katastrofy można uważać za wypadek?"

W „Wieczorze Warszawskim" zaś czytamy:

„Okazuje się, że tragcznego dnia objął on wagon motorowy w stanie nie gwarantującym żadnego bezpieczeństwa, mianowicie z popsutym hamulcami, które nie działały. Mimo to jednak pojechał, bo dyżurny powiedział, żeby nie marudził".

Czy dyrekcja E.K.D. została pociągnięta za tę katastrofę do odpowiedzialności? Tak samo pozostała bezkarna, jak i wyżsi dygnitarze PKP za poprzednie katastrofy. Kary ponieśli we wszystkich wypadkach tylko najniżsi funkcjonarjusze. Śmiercią i kalectwem za nieswoje winy zapłacili również tylko oni. Ci, którzy stworzyli te fatalne warunki pracy i utrzymują je nadal, pozostają nietknięci.

Eliminatorzy i prasa

Prasa bezstronna nie przestaje bić na alarm, ale to nie wiele pomaga. Salonki krążą po dawnemu, a wysoko ustosunkowani dygnitarze co miesiąc jeżdżą za granicę „dla studjów kolejnictwa". Nic tam zresztą nie studjują, gdyż ani jedna z wypróbowanych dobrych metod bezpieczeństwa na kolejach zachodu nie została u nas zastosowana. Ale za to nurzają się po uszy w zaszczytach i gorliwie bankietują . Na to zawsze znajdują się pieniądze!

Z prasą bezstronną, będącą sumieniem społecznym, Ministerstwo załatwia się krótko: ogłaszają za „wroga ludu", zatyka oczy i uszy i nie reaguje na nic.

System przemilczania i ignorowania wszelkich głosów bezstronej krytyki najbardziej odpowiada mentalności niektórych panów z ul. Chałubińskiego, którzy w jakiś nieprawdopodobny sposób powołani zostali do utrzymywania kontaktu z opinją publiczną. Myliłby się jednak ktoś, kto stwierdziłby, że nie reagują oni wcale na krytyczne głosy bezstronnej prasy. Taki np. p.Rożałowski reaguje w ten sposób, że „nie swojej" prasie nie udziela zniżek kolejowych i nie zaprasza jej na ministerjalne konferencje prasowe. W ten sposób „odgrywa się".

Anegdotyczny Pipman, przychwyciwszy żonę in flagranti na kanapie, również „odegrał się" na niej: sprzedał kanapę. Obydwaj panowie uważają, że w ten sposób... załatwili sprawę.

W domu wisielca...

Kiedy jednak opinja publiczna nie daje się więcej tumanić, kiedy krytyka staje się już zbyt dokuczliwą, a ciśnienie atmosferyczne kotła ministerjalnego gotowe jest wysadzić w powietrze z wygodnego fotela tego czy innego dygnitarza, stosuje się inne metody: kieruje się uwagę publiczną w inną stronę. Przed niewielu miesiącami, w okresie serji katastrof, świecono publiczności w oczy... statystyką zagraniczną. Wynikało z niej, iż gdzie indziej jest gorzej niż u nas, niema więc żadnego powodu do alarmów. Byli nawet tacy, do których to przemawiało.

I w ostatnich dniach również próbowano wyjaśnić nam nasze „szczęście negatywne", o którym dotychczas nie wiedzieliśmy. Oto jeden z przysięgłych chwalców dygnitarzy ministerjalnych, normalny czerwoniak warszawski, wyskoczył z niedorzecznym artykułem o łokciowym tytule: „Koleje francuskie — śmiertelną pułapką dla podróżnych", usiłując do wieść, że tam właśnie, w kraju o najwyższej kulturze świata, koleje służą po to, aby mordować pasażerów. Inaczej mówić — u nas jest jeszcze raj.

I kto mówi? Organ, redagowany przez brata byłego ministra komunikacji, który odznaczył się tym, że za jego czasów zaczęło się rozprzężenie kolejnictwa!

Podobno w domu wisielca nie mówi się o sznurku. Ale... jest to przysłowie pochodzące z Francji, kraju... pułapek na pasażerów.

U naszych wisielców nie słyszano zapewnie o nim jeszcze.

Jak się to skończy?

Dzban nosi wodę, dopóki ucho nie urwie się. Biurokratyczny dzban z ul. Chałubińskiego był wielokrotnie wprawdzie uderzany po uchu, narazie jednak trzyma się ono jeszcze dość mocno i, ku pokrzepieniu serc wodonosicieli, nic nie zapowiada żadnych zmian. Jedyną pociechą dla opinji publicznej może być tutaj tylko najsmutniejsza teorja „im gorzej, tem lepiej". Albowiem, skoro nic innego nie istnieje, pozostaje tylko liczyć na to, że pp. biurokraci sami doprowadzą się do absurdu, który ich w końcu samych zje, jak ów przysłowiowy wąż.

A że proces ten już rozpoczął się — widać to coraz wyraźniej.

INFORMACJA PRASOWA POLSKA

Biuro wiadomości z prasy w wycinkach

Warszawa ul. Bracka 3, telefon 9.41-53

Jak podróżują królowie i dyktatorzy?

Im wyższe jest stanowisko społeczne podróżnego, tym bardziej skomplikowane są jego podróże.

Przeciętny śmiertelnik podróżuje cicho i skromnie. Niezauważony przez nikogo przemierza glob ziemski w poszukiwaniu wrażeń, które go interesują, znajduje je i na tym polega przyjemność jego podróży.

W przeciwieństwie do niego, osoby, stojące na najwyższych szczeblach drabiny społecznej, podróżują w ten sposób, że nic nie zwiedzają, stają się natomiast same przedmiotem powszechnej uwagi, często zaś nawet sensacji.

Podróże królów i dyktatorów oczywiście nie mają nic wspólnego z turystyką. Tem nie mniej ciekawy jest sposób odbywania tych podróży, szczególnie zaś organizacji bezpieczeństwa królów i dyktatorów w czasie ich podróży.

W hotelu

— Moi państwo, proszę o zgodę na zmianę pokojów!

Gdy uprzejmy szef wielkiego hotelu zwraca się z taką prośbą do niektórych gości, jest to niewątpliwy dowód, że uprzedzono go o przybyciu znakomitej osobistości.

Policja zamawia w takich wypadkach dla siebie pokoje sąsiadujące z apartamentami, w których ma zamieszkać król lub dyktator. Opróżnia się również pokoje, leżące o piętro wyżej i niżej. Ludzie w skromnej, nie rzucającej się w oczy odzieży, opukują ściany, przeglądają skrupulatnie wszystkie kąty i poddają bacznej obserwacji służbę, której skład powiększa się zwykle o kilku przebranych agentów policji, czuwających bezpośrednio nad bezpieczeństwem wysokiego gościa.

Gwardja osobista

Te środki i ostrożności nie wykluczają bynajmniej możliwości zamachu. To też uśmiechnięci strażnicy, udając członków orszaku przybocznego, nie odstępują na krok przybyłego z wizytą władcy. Od chwili, gdy przekracza granicę lub wysiada z samolotu, baczna straż nie opuszcza go z oka. Najczęściej przywozi z sobą własną policję. Hitlerowi np. towarzyszyło podczas jego podróży do Wenecji 60 członków S. S., a króla rumuńskiego Karola pilnowało podczas jego ostatniej wizyty w Londynie nie mniej niż 200 przedstawicieli rumuńskiej policji.

Eter w służbie ochrony

Przygotowania do obrony wysokich gości czynione są już na długo przed ich przybyciem. Telegraf bez drutu odgrywa tu ważną rolę. Policja odnośnego kraju jest w ciągłym kontakcie z międzynarodową policją radjową, której siedziba znajduje się w Wiedniu i otrzymuje od niej informacje o miejscu chwilowego pobytu politycznych wrogów przybywającego w odwiedziny władcy.

O ile np. jakiś wybitny antyfaszysta opuściłby w tych dniach Paryż, w którym stale zamieszkuje, wiedeńska centrala powiadomiłaby niezwłocznie o tym fakcie berlińską policję, przesyłając jednocześnie dokładny opis powierzchowności „wroga".

„Czerwona Księga"

Dokładne wskazówki dotyczące ochrony wysokich politycznych gości zawiera t. zw. „Czerwona Księga" francuskiej tajnej policji, służącej od dawna jako wzór dla służby bezpieczeństwa wszystkich krajów. „Czerwona Księga" podaje przedewszystkim wskazówki ochrony drogi, którą przybywa gość. Gdy w roku 1904 rosyjska para cesarska przybyła do Francji, rozstawiono na całej długości drogi francuskiego terytorjum, wynoszącej około 300 kilometrów, żołnierzy w odstępach co dziesięć metrów. Obecnie ochrona ogranicza się wzmocnioną kontrolą toru, ochraniając jednocześnie każdy wagon specjalną służbą bezpieczeństwa.

Samochody bez stopni

Gdy gość przybywa aeroplanem, wysyła się na spotkanie samoloty bojowe, gotowe strzelać do każdego zbliżającego się powietrznego wroga. Gdy przebył już drogę pomiędzy dwoma szpalerami straży i wsiadł do auta, stopnie pojazdu zostają wsunięte do wnętrza.

Ten środek ostrożności stosuje się od czasu zamachu w Marsylji, gdzie zabójca strzelał do króla jugosławiańskiego ze stopnia samochodu.

Uwaga na zakrętach!

Ustalony jest również porządek przejazdu przez miasto. Pierwsze jedzie szybko otwarte auto, torując drogę na zakrętach, które samochód, wiozący gościa, przebywa w szybkim tempie, jako szczególnie niebezpieczne. Następnie w odstępie pięciu metrów podążają trzy motocykle, w odległości zaś pięciu metrów za nimi jedzie opancerzone auto gości, konwojowane przez ośmiu motocyklistów. Trzecie auto zamyka pochód.

„Muszkieterzy" Mussoliniego.

W czasie ostatniej podróży do Berlina towarzyszyła Mussoliniemu jego zwykła gwardja przyboczna, którą nazwał „Moi muszkieterzy". Od czasu marszu na Rzym w roku 1922 dwunastu ludzi czuwa we dnie i w nocy nad Duce. Twarze ich znane są z fotografji szerokim warstwom, lecz najwyżsi nawet dostojnicy faszystowcy nie wiedzą jak się nazywają. Zowią ich krótko „gliangeli" — aniołowie. Na wybór ich nie wpłynęła siła fizyczna lub wojowniczy wygląd, lecz osobista sympatja wodza. Czterej są jego kolegami z czasów służby wojskowej, jeden jest jego bliskim krewnym. Najstarszy z „aniołów" liczy ponad 50 lat. Zaproponowano Duce, aby w podróży do Niemiec zastąpił go ktoś młodszy, lecz wódz odpowiedział:

— Pragnę mieć wokoło siebie moich wybranych przyjaciół. Potrzebuję ich obecnie bardziej, niż kiedykolwiek. Do nowych ludzi nie miałbym takiego zaufania.

Mussolini chwali się swym doskonałym słuchem. Jego gwardja przyboczna posiada tę zaletę w wysokim stopniu. Corocznie poddawana jest badaniu doskonałość narządów zmysłów.

Reporter angielski dziennika „Sunday Referce" stwierdził, że gwardja przyboczna asystuje Duce podczas wywiadów, których udziela w słynnej Sali Map w pałacu weneckim. Reporter chciał zetrzeć ze stołu szczyptę popiołu z papierosa, gdy nagle ujrzał z obu boków Mussoliniego dwuch zbrojnych, jakby wyrosłych z pod ziemi. Stali prawdopodobnie za firanką, śledząc każdy ruch obcego.

Odpowiedzialna służba gwardji przybocznej opłacana jest bardzo wysoko.

Miesięczne wynagrodzenie każdego z nich stoi na drugim miejscu w skali urzędniczych zarobków. Mogliby otrzymywać nierównie więcej, gdyby zgodzili się na propozycję koncernu Hearsta, który ofiarował im olbrzymie sumy za reportaż: „Jak strzeżemy Mussoliniego?"

Zbawcze przeczucie

Mussolini, który nie ukrywa, że jest przesądny, opowiadał niedawno na dyplomatycznym przyjęciu, jak przeczucie jednego z jego „aniołów" uratowało go przed zamachem. Człowiek ten przyszedł do Duce na krótko przed wyjazdem tego ostatniego i zawiadomił go, że zapodział gdzieś rękawiczkę i widzi w tym zły znak.

Mussolini odwołał zapowiedzianą mowę. Jeszcze tego samego dnia znaleziono pod trybuną, z której miał przemawiać, maszynę piekielną, umieszczoną przez wrogów Duce, nie bacząc na wszystkie środki ostrożności, przedsięwzięte przez policję.

Ani kroku bez straży

Mussolini, w czasie 15 lat swych rządów jeden tylko raz opuścił granice Włoch, udając się do pobliskiego Locarna. Stalin od roku 1917 nie rusza się z kraju, a Hitler od czasu objęcia rządów odbył jedną tylko podróż do Wenecji.

Wysocy goście nie czynią kroku bez straży. Z tego powodu bardzo wielu panujących i członków domów królewskich woli podróżować „incognito". Ten sposób podróżowania nie wkłada żadnych obowiązków na obce państwa. Przeważnie jednak „totalni" władcy rezygnują z podróży zagranicę

Podróże głów państwa połączone są z wielkimi kosztami i nie mniejszym niebezpieczeństwem.

Wszystkie jednak środki ostrożności są niczym, wobec ochrony, jaka może zapewnić miłość narodu.

Typowym przykładem tego może służyć podróż, jaką odbył ś. p. Marszałek J. Piłsudski, który jako Naczelnik Państwa udał się w swoim czasie do Genewy bez żadnej ochrony osobistej, tylko w towarzystwie min. J. Becka i osobistego aujutanta.

Wszelka ochrona była tu zbyteczna: Marszałek nie miał wrogów, którzy czyhaliby na jego życie.

Nie o wielu panujących można to samo powiedzieć i dlatego podróże ich połączone są z tak wielu przygotowaniami.

POD ŚWIATŁO

Liga poluje...

Nikt nie może zaprzeczyć, że działalność Ligi Popierania Turystyki rozwija się z niebywałą intensywnością. Kolejka na Kasprowy, konkurencyjny dla istniejących hoteli nowy hotel w Warszawie, pielgrzymki do Częstochowy, pociągi popularne, które organizują inne instytucje, a na które Liga nałożyła haracz — to przecież rezultaty bardzo imponujące. Obecnie przyszła kolej na... polowania.

Dla wyjaśnienia należy tu zaznaczyć, że tym razem chodzi o samo polowanie na naiwnych. Liga pragnie zapolować na... myśliwych, obiecując tym ostatnim polowanie na grubego zwierza. W tym celu (a może tylko w celu utworzenia nowych synekur?) Liga zorganizowała referat łowiecki, mający na celu dostarczanie nemrodom wszelkiego gatunku dreszczyków, związanych z tępieniem zwirzyny. Urzędowo nazywa się to (dosłownie!) „referat łowiecki dla udostępnienia rozległych terenów łowieckich w Polsce wszyskim amatorom tego s z l a c h e t n e g o sportu".

Nie będziemy tutaj rozdzierali szat nad nowym niszczeniem przyrody, w którym to dziale Liga wyspecjalizowała się, jak nikt inny w Polsce, nie będziemy również zastanawiali się nad potrzebą tego "referatu", skoro istnieją w Polsce stowarzyszenia łowieckie, działające pod najwyższym protektoratem, jasnym jest bowiem, że cały ten „referat" potrzebny jest tak samo pilnie, jak cała Liga...

Pragniemy jedynie zaproponować Lidze pewne utylitarne zużytkowanie jej zapędów myśliwskich: skoro już „nastawia się" ona na polowania, może by lepiej było zapolować na wszystkie pluskwy w schroniskach turystycznych i wytępić je?

Akcja ta byłaby prawdziwym popieraniem turystyki, więcej zaszczytu przynoszącym pomysłowym biurokratom, niż pomaganie do trzebienia resztek niedźwiedzi, łosi, jeleni, czy bobrów, a nawet bardziej zaszczytną od przyczyniania się do wytępienia w Tatrach świstaków i kozic, co przecież z lekkiej ręki Ligi już nastąpiło przy budowie kolejki na Kasprowy.

Bowiem fabrykowanie masowe nowych niedzielnych strzelców, tego postrachu nietylko prawdziwych myśliwych, ale wszystkich krów i psów wiejskich, nikomu narazie jeszcze nie jest potrzebne.

Jeżeli zaś chodzi o nowe źródła dochodów, których i tak nie ujawnia się publicznie, to przecież o wiele prościej jest w dalszym ciągu polować na... naiwnych.

Ci ostatni bowiem nie tylko rodzą się na kamieniu, ale nie są chronieni przez żadną ustawę.

STANISŁAW WIŚNIEWSKI
Wiceprezes Zw. Uzdrowisk Polskich, Dyrektor Państw. Zakładu Zdrojowego w Ciechocinku.

PENSJONATY W UZDROWISKACH

Znaczenie pensjonatów w kuracji uzdrowiskowej. Braki w pensjonatach i drogi naprawy.

(Dokończenie)

Ogólna liczba kuracjuszów naszych miejscowości leczniczych i wypoczynkowych wyniosła niespełna 340.000 osób, co stanowi ca. 1% ludności, przy czym czas pobytu przeciętnie nie przekraczał 19 dni. Ogólna zatym liczba osobo—dni, spędzonych w uzdrowiskach wynosi 3.610.000, co w stosunku do jednego pokoju daje liczbę 116 osobo—dni na pokój, a 62 osobo—dni na łóżko. Pomimo aproksymatyczności tych liczb widzimy, że kilkulacyjne możliwości przemysłu pensjonatowo-hotelarskiego są mniej niż skromne. Głównej przyczyny tego zjawiska należy szukać w zbyt krótkich sezonach w większości uzdrowisk, trwających zaledwie od 2 do 7 miesięcy. W pozostałych okresach pokoje pensjonatowe zojęte są od 10 do 50%. Stąd też przeciętnej ceny, pobieranej przez pensjonaty, a w obliczeniu rocznym wynoszącej 6,80 zł., nie można uważać za wygórowaną. Pomimo iż ogólny obrót pensjonatów wyraża eię globalnie kwotą, sięgającą 41 miljonów zł., jednka zysk właścicieli jest niewielki, a często nawet problematyczny.

Dla ilustracji dodam, iż wpływy wszystkich zakładów i komisyj zdrojowych nie przekraczają 14.000.000 zł.

W tej sytuacji przemysłu hotelowo-pensjonatowego, drogi i środki naprawy niedomagań w zakresie inwestycyjnym są dość trudne, bowiem kapitał prywatny dopóki nie otrzyma odpowiedniego oprocentowania, nie będzie się angażował z poważniejszymi wkładami. Nadszedł jednak moment dla szeregu uzdrowisk, w którym dalszy ich rozwój został całkowicie uzależniony od inwestycyj mieszkaniowych. W takiej sytuacji znajduje się Ciechocinek. Brak nowoczesnego budownictwa hamuje dalszy jego rozwój i potrzebna tu jest koniecznie akcja miarodajnych czynników, popierająca budowę objektów pensjonatowych i zapewniająca im długoterminowy i nisko oprocentowany kredyt oraz odpowiednie premje podatkowe.

Jeżeli idzie o usunięcie braków natury organizacyjnej, uważałbym za konieczne wprowadzenie obowiązkowego przeszkolenia personelu kierowniczego i pomocniczego w pensjonatach drogą organizacji kursów, prowadzonych przez siły fachowe. Poważne utrudnienie w tej akcji napotykają prowadzącą ją czynniki w braku organizacji właścicieli pensjonatów. Wprawdzie w większych uzdrowiskach istnieją takie stowarzyszenia, lecz stanowią one organizacje całkiem luźne, obejmujące zaledwie część przedsiębiorstw pensjonatowych. Zakres działania tych stowarzyszeń ogranicza się do usiłowania obrony przed deprecjacją cen lub do wspólnej akcji w uzyskiwaniu ulg fiskalnych. Pracy nad podniesieniem wiedzy fachowej ani udoskonalaniem sposobów urządzenia i systemów prowadzenia pensjonatów, nie spotykamy.

Obecnie Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego postanowiła włączyć w zakres swojego działania agendy uzdrowiskowe tego przemysłu, należy więc oczekiwać, iż wspólnie ze Związkiem Uzdrowisk Polskich zdoła ona pchnąć omawiane sprawy na właściwe tory. Przez fachowe wyszkolenie kierownictwa i personelu pensjonatów usuniemy najbardziej rażące niedomagania w zakresie stosunku do kuracjusza i jego obsługi, tudzież sposobu prowadzenia pensjonatu. Najbardziej aktualną bolączką jest sprawa żywienia. Omówiłem ją już powyżej, podkreślam jednak jeszcze raz konieczność uregulowania tego zagadnienia.

W stosunku do budownictwa pensjonatowego byłoby wskazane opracowanie przez organy fachowe zasad i norm, a nawet pewnych standartowych szkiców, zapewniających właściwość wymiarów pokojów, racjonalnoć i celowość rozkładu, odpewiednie rozmieszczenie urządzeń sanitarnych i higjenicznych, oraz rozwiązanie potrzeb gospodarczych budynków pensjonatowych. Elementy elewacyjne należy, oczywiście, wyeliminować.

Co do poprawy w zakresie urządzeń i umeblowań pensjonatów, to w danym wypadku wyszedłbym z założeń dydaktycznych, mianowicie inicjatywę w tym kierunku powinien podjąć Związek Uzdrowisk Polskich lub Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego, urządzając wystawę zasadniczych urządzeń i umeblowania, połączoną z odpowiednimi wykładami. Komisje zdrojowe powinny również zebrać odpowiedni materjał aby mogły służyć radą i informacją. Usunięcie pozostałych braków, wskazanych powyżej, leży w granicach kompetencji komisyj zdrojowych. Stan sanitarny podwórz zależy w dużym stopniu od nadzoru ze strony komisyj zdrojowych, częstych inspekcyj, zwłaszcza zaś od racjonalnego rozwiązania zagdanienia asenizacji. W tej ostatniej dziedzinie najbardziej racjonalnym wydaje mi się system monachijski (kubłowy), obecnie wprowadzony w Ciechocinku. Polega on bowiem na codziennym zabieraniu kubłów z odpadkami zwierzęcymi i śmieciami i wywożeniu ich na pola kompostowe, gdzie ulegają natychmiastowej przeróbce.

Reasumując, stwierdzić muszę, iż jakkolwiek stan naszych pensjonatów jest jeszcze niezadawalający. jakkolwiek musimy włożyć jeszcze wiele pracy w ich poprawę i podniesienie, tem nie mniej jednak w ubiegłym dziesięcioleciu poczyniono w tym kierunku poważne kroki i uzyskano rezultaty, świadczące o zdolności rozwojowej przedsiębiorstw pensjonatowo-hotelowych.

Dalszą zaś gwarancję tego rozwoju widziałbym w rozbudowie w uzdrowiskach agend lekarsko-sanitarnych i w wyposażeniu ich w istotną, nie zaś tylko formalną egzekutywę.

Działalność Związku Uzdrowisk Polskich

W czasie posiedzenia Zarządu Zw. Uzdrowisk Polskich w dniu 15-go września r. b. dyrektorka p. H. Minkiewiczowa, wygłosiła sprawozdanie z działalności za okres od ostatniego posiedzenia, odbytego w dn. 28. V. r. b. w Druskienikach. Ze sprawozdania tego przytaczamy: ,

Wydano piękny, bogato ilustrowany i opracowany na nowo przez d-ra Witolda Przywieczerskiego. Wydawnictwo stoi na bardzo wysokim poziomie graficznym i szatą zewnętrzną oraz sposobem opracowania, układem dobrym, jasnym, przejrzystym, i metodycznym nie ustępuje najlepszym tego rodzaju wzorom wydawnictw zagranicznych. Ten nowy przewodnik zyskał sobie powszechne uznanie zarówno prasy, w szeregu recenzyj i wzmianek, jak i znawców sprawy uzdrowiskowej, wreszcie publiczności, która chętnie album nabywa, zwłaszcza, że pokaźny, 300 stronicowy tom dużego formatu kosztuje zaledwie 3 zł.

Honorowe egzemplarze albumu, wydane na papierze kredowym, zostały złożone p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, oraz członkom rządu, senatu, sejmu,pp. wojewodom, prezydentom większych miast, członkom Państw. Naczelnej Rady Zdrowia i Państw. Rady do Spraw Uzdrowisk, przesłane odnośnym wydziałom ministerjalnym i t. p.

Związek weźmie udział w Międzynarodowym Kongresie Zdrojowiskowym w Budapeszcie (7-14. X.) dokąd z jego ramienia udadzą się prof. dr. A. Sabatowski ze Lwowa, dr. Roman Jarosz z Truskawca i Bohdan hr. Załuski z Iwonicza. Prof. Sabatowski wygłosi referat w języku niemieckim na temat: „Wśród szpitali i sanatorjów w uzdrowiskach polskich".

Opracowano trzy filmy propagandowe wraz z pogadankami o wszystkich uzdrowiskach krajowych.

Przeprowadzono ankietę w sprawie lecznictwa społecznego w uzdrowiskach. Wyniki ankiety posłużyły za materjał do referatu min. dra Hubickiego, który został wygłoszony na X Lekarskim Kursie Wakacyjnym w Ciechocinku.

Związek urządził własne ogólnouzdrowiskowe stoisko na Wystawie Przyrodniczej i Uzdrowiskowej we. Lwowie z okazji XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników.

Również zorganizowano podobne stoisko na Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie. Pokaz cieszył się znaczną frekwencją.

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu została pomyślnie załatwiona sprawa uzyskania pozwolenia dla Horyńca—Zdroju na wytwarzanie, przetwarzanie i rozsyłanie energji elektrycznej. Starania o uprawnienia rządowe dla tamtejszej elektrowni są w toku.

Wiele czasu i starań poświęcił Z. U. P. na wyłączenie uzdrowisk z pod przepisów, wprowadzonych dla miejscowości w pasie nadgranicznym i w rejonie umocnionym Hel, w wyniku czego zainteresowane uzdrowiska zostały wyjęte z pod ograniczeń przepisowych.

W dalszym ciągu posiedzenia Jan hr. Potocki honorowy członek Związku zaprosił zarząd do Rymanowa celem odbycia tam jednego z posiedzeń. Ponadto hr. Potocki zaproponował objazd pobliskich uzdrowisk przez członków zarządu celem zapoznania się na miejscu z inwestycjami i postulatami tych uzdrowisk.

Dyrektorka Z. U. P. p. Minkiewiczowa wygłosiła referat o ważnym zagadnieniu masowych wyjazdów turystycznych za granicę, co odbywa się ze szkodą dla frekwencji uzdrowisk krajowych. W wyniku referatu postanowiono zwrócić się do Min. Skarbu z prośbą o utworzenie specjalnego funduszu inwestycyjnego dla uzdrowisk, któryby kompensował choć częściowo straty powstałe wskutek ułatwień masowych wyjazdów zagranicę. Również postanowiono zwrócić się do Min. Op. Społ. aby w porozumieniu z Min. Spr. Wewn. zaleciło starostom terenów, na których znajdują się uzdrowiska okazywanie większej niż dotąd opieki i przychylności dla spraw uzdrowiskowych, co przyczyni się do pomyślnego ich rozwoju.

Inicjatywę dyrekcji odnośnie wznowienia i nasilenia pracy w kierunku jaknajszerszej popularyzacji w kraju polskich wód mineralnych leczniczych i stołowych zarząd poparł, zalecając przewodniczemu Komisiji Wód Mineralnych przy Z. U. P. p. dyr. Wiśniewskiemu zwołanie w najbliższym czasie posiedzenia tej komisji i podjęcie pracy na tym ważnym odcinku polskiego przemysłu zdrojowego.

Przed zamknięciem posiedzenia Zarząd Związku powierzył wszystkie sprawy, związane z bliskim już powołaniem do życia Fundacji „Polski Instytut Balneologiczny" do przeprowadzenia nowo obranemu prezesowi St. Karłowskiemu.

Życie uzdrowisk

Obrady Zarządu Związku Uzdrowisk Polskich

W dniu 15 września odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu Zw. Uzdrowisk Polskich, 1-sze po zgonie długoletniego prezesa tej organizacji ś. p. Rajmunda Jarosza.

Uczczenie pamięci ś. p. Rajmuda Jarosza

Na wstępie I Wiceprezes Związku, dyr. St. Wiśniewski z Ciechocinka wobec zebranego niemal w komplecie Zarządu wygłosił następujące przemówienie, poświęcone pamięci Zmarłego:

„Gdy oto na schyłku sezonu zdrojowego zgromadziliśmy się w naszej siedzibie, by kontynuować pracę zawodową, by omówić potrzeby i interesy nasze, brak nam przy tym stole obrad jednego człowieka. I oczy nasze kierują się ku temu miejscu, z którego płynęło do nas i roztropne przewodnictwo i mądra rada i przyjaźń koleżeńska. To miejsce, niestety, puste, to miejsce niezajęte, gdyż przewodnik nasz nie przybył na nasze zebranie i nie przybędzie nigdy. W dniu bowiem 23 lipca zdrojownictwo polskie poniosło bolesną i niepowetowaną stratę. W dniu tym odszedł do wieczności ś. p. Rajmund Jarosz, prezes Związku Uzdrowisk Polskich. Odszedł człowiek, dla którego dziedzina uzdrowiskowa stała się umiłowaniem i celem życia. Odszedł człowiek, który pracę w zdrojownictwie rozumiał jako swój obowiązek obywatelski i społeczny. Odszedł niestrudzony bojownik rozwoju zdrojów rodzimych. Odszeł entuzjasta, wierzący gorąco w siłę i moc zdrojownictwa naszego. Odszedł od nas, pogrążając Związek nasz a wraz z nim całe zdrojownictwo polskie w ciężkiej żałobie.

Nie wam, panowie koledzy, wypada mi mówić o zasługach ś. p. prezesa naszego, położonych dla zdrojownictwa polskiego. Wszyscyśmy widzieli i oceniali pracę Jego. Widzieliśmy troskę o każdą sprawę dotyczącą zagadnienia uzdrowiskowego. Widzieliśmy zapobiegliwość i przezorność. Widzieliśmy odwagę w obronie interesów uzdrowisk polskich i kuracjuszów. Widzieliśmy serce dla tych, co cierpią i chęć niesienia im pomocy. Widzieliśmy szlachetność uczuć i wysoką cnotę obywatelską. Widzieliśmy sugestywną moc oddziaływania na społeczeństwo i urok osobisty niezapomnianej jego postaci. Zaiste, powiedzieć trzeba, społeczeństwo nasze ponosi wielką stratę, a ojczyzna nasza utraciła jednego z oddanych jej synów.

Dd wczesnej młodości staje się ś. p. prezes Rajmund Jarosz szermierzem wolności ojczyzny. Na dalekich kresach ruskich dba o każdy przejaw polskości, o spotęgowanie ducha narodowego, o podniesienie placówek polskich. W r. 1907 wstępuje czynnie do życia smaorządowego w powiecie Drohobyckim i trwa w tej pracy na naczelnym stanowisku aż do zgonu. W r. 1910 obejmuje, jako właściciel, zarząd zdrojowiska truskawieckiego i od tej chwili staje na niwie uzdrowiskowej jako niestrudzony oracz, który nie wypuści z rąk pługa tak długo, póki śmierć nie zamknie mu oczu. To też plonem jego pracy jest wspaniały rozwój Truskawca, uznanie społeczeństwa, świata lekarskiego i wdzięczność tysiącznych rzesz kuracjuszów. A wszystko to czyni i wszystko to płynie z jednego impulsu: ukochania ziemi polskiej, ukochania narodu polskiego. A wszystko to jest twardą służbą społeczną, obowiązkiem obywatelskim. Ten cel i ta dewiza przyświecały mu przez czas całej działalności, poprzez wszystkie konjunktury. Praca była radością i potrzebą jego życia i dopiero nieubłagana dłoń, przecinająca nić żywota, wpisała „haec meta laborum".

Panowie koledzy! Gdy ponad wielotysiącznymi tłumami w Drohobyczu widziałem niesioną prostą białą trumnę ze zwłokami prezesa Jarosza, gdy widziałem żal i ból tak licznie zgromadzonej ludności, uświadomiłem sobie, iż w tym nieheblowanym drzewie niosą wielkie serce polskie, że odchodzi od nas na zawsze ten, który społeczną ideję zdrojownictwa polskiego oparł na polskim sentymencie i wzniósł wysoko. Niech więc ta ideja w nas wszystkich stokrotnym odezwie się echem i znajdzie godnych swego przewodnika wykonawców. Niech pamięć Jego uczczona będzie przez nas w pracach naszych, niech idą one tak, jak i jego wysiłki, na rzecz rozwoju i na chlubę zdrojownictwa naszego.

A gdy tu, pogrążeni w bólu i żałobie oddajemy hołd i cześć pamięci Zmarłego, niech mi wolno będzie złożyć wyrazy naszego głębokiego współczucia synom i pomocnikom w pracy zmałego prezesa, doktorowi Romanowi, inżynierowi Aleksandrowi Jaroszom oraz córce p. Zofii Boguskiej".

Przemówienia wysłuchali zebrani stojąc, poczym jednominutową ciszą uczczona została pamięć nieodżałowanego działacza na polu społecznym i zdrojowiskowym.

Obecny na zebraniu dr. Roman Jarosz w pełnych wzruszenia słowach podziękował prezydjum, zarządowi i dyrekcji Związku w imieniu własnym i rodzeństwa za pamięć i właściwą ocenę pracowitego żywota oraz działalności Zmarłego.

Dotacja im. Rajmunda Jarosza

Przed rozpoczęciem obrad stały delegat Ministerstwa Opieki Społecznej na posiedzenia władz Związku, nacz. dyr. W. Przywieczerski, wystąpił z wnioskiem, aby dla trwałego uczczenia pamięci prezesa Jarosza mogła być w budżecie Związku corocznie przewidziana choćby niewielka kwota 500—1000 zł., która stanowiłaby dotację im. Rajmunda Jarosza na cele związane z rozwojem przemysłu uzdrowiskowego, a więc na subsydjowanie specjalnych wydawnictw, prac i badań naukowych i t. p. Wniosek został jednomyślnie przez zebranych przyjęty.

Wybór nowego prezesa

Po przerwie rozpoczęły się właściwe obrady pod przewodnictwem wiceprezesa Związku dyr. St. Wiśniewskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu poprzedniego posiedzenia nastąpiły wybory nowego prezesa.

Na miejsce zmarłego marszałka Jarosza, Jednogłośnie niemal obrany został p. Senator Stanisław Karłowski (Horyniec-Zdrój), który stanowisko prezesa Z. U. P. przyjął, przewodnicząc od tej chwili obradom zarządu.

Prezes Stanisław Karłowski

Prezes Stanisław Karłowski urodził się w r. 1879 w Poznańskim. Po ukończeniu Akademji Handlowej w Berlinie studjował ekonomję polityczną na uniwersytecie w Brukseli, następnie rozpoczął karjerę bankową w Antwerpji. Od r. 1905 do r. 1910 pracował jako dyrektor oddziału Banku Krajowego w Krakowie, poczym powołany został na stanowisko dyrektora Banku Przemysłwego w Lwowie, utworzonego przez Sejm Galicyjski dla podniesienia przemysłu krajowego. W r. 1917 przenosi się do Warszawy, gdzie obejmuje naczelne kierownictwo Banku Handlowego w Warszawie. W tym czasie z jego inicjatywy powstaje Związek Banków w Polsce, którego też zostaje pierwszym prezesem. Śmierć ukochanej żony powoduje wycofanie się prezesa St. Karłowskiego z prac bankowych w r. 1920. Powraca na wieś i poświęca się pracy na roli w Horyńcu (Małopolska Wschodnia) a potym w Szelejewie (woj. poznańskie).

Wbrew jednak zamierzeniom prezes Karłowski powołany zostaje ponownie do życia gospodarczego. Jako producent buraków cukrowych zostaje prezesem cukrowni w Gostyniu i współdziała przy założeniu Banku Cukrownictwa, którego wiceprezesem Rady jest od założenia do chwili obecnej. Jednocześnie piastuje przez szereg lat prezesurę Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i jest członkiem Rady Banku Polskiego

W 1924/25 mianowany zostaje ministrem pełnmocnym do pertraktacyj o traktat handlowy z Niemcami i podpisuje układ tymczasowy, a w kadencji 1930-31 otrzymuje w okręgu woj. Poznańskego mandat senatora Rz. P. Jako członek komisji skarbowo-budżetowej zostaje referentem budżetu przedsiębiorstw państwowych oraz monopoli.

Jako radca Izby Rolniczej w Poznaniu bierze żywy udział w pracach samorządu rolniczego, będąc wybitnym hodowcą koni i bydła. Z jego inicjatywy powstaje w Warszawie Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni w Polsce, której jest prezesem od założenia.

Ze zdrojownictwem polskim łączy prezesa Karłowskiego nie tylko fakt posiadania Horyńca—Zdroju, ale również b. żywy i czynny udział w pracach zarządu Zw. Uzdrowisk Polskich, którego jest wieloletnim członkiem.

Wielkie zalety zarówno umysłu jak charakteru, głębokie oddanie sprawie społecznej oraz gruntowna znajomość, obok innych dziedzin, również spraw uzdrowiskowych pozwalają na wyrażanie pewności, że Związek Uzdrowisk Polskich zyskał w osobie nowego prezesa najgodniejszego przewodnika.

Delegacja Iwonicza na kongres
w Budapeszcie

Jak się dowiadujemy, na Międzynarodowy Kongres Zdrojowiskowy w Budapeszcie, niezależnie od reprezentacji Zw. Uzdrowisk Polskich, udaje się specjalna delegacja, reprezentująca Iwonicz-Zdrój.

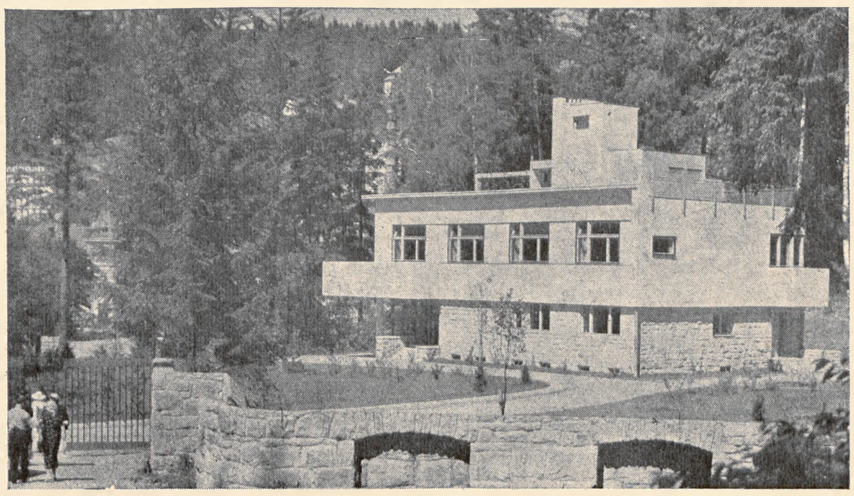
W skład jej wchodzą p. p.: dyr. Bohdan hr. Załuskt, dyrektor zdrojowiska, Bazyli Koczubej, kierownik propagandy, oraz dr. Tadeusz Pisarski, dyrektor sanatorium „Excelsior" w Iwoniczu.

Ile zniżek wydał Związek?

W ciągu całego sezonu tegorocznego wydano ogółem następujące ilości zniżek: Krynica — 13.500, Zakopane — 10.000. Truskawiec — 8.500, Ciechocinek — 6.250, Iwonicz — 5.100, Rabka i Sczawnica — po 4.500, Jaremcze — 3.425, Morszyn — 3.400, Druskieniki — 2.250, Żegiestów — 1.750, Inowrocław— 1.500.

Zaznaczyć należy, że Ciechocinek, Druskieniki i Morszyn posiadają prawo wydawania tych zniżek dopiero począwszy od 1-go maja w każdym sezonie.

Z Krynicy



Piękny gmach „Dyrektorówki", ku któremu zbiegają się wszystkie trasy narciarskie, udostępnione przez nowobudowaną kolejkę terenową.

Ochrona przyrody

Jak najlepiej uchronić zabytki?

W Czechosłowacji wynikł ostatnio spór, jak najlepiej uchronić drewniane zabytki sztuki architektonicznej we wschodniej Słowacji (stare chałupy wiejskie, kościołki drewniane itp.) Spór wynikł na tle przeniesienia do Pragi ze słynnej ze swego oryginalnego folkloru i słowackiej Cićmany t. zw. Joklowego domu z 1714 r., będącego zabytkiem chałupy typu „zadrużnego" (rodowego). Koszt zakupna i przeniesienia wynosił 16.000 Kćs, a motywem była zarówno chęć uchrnienia zabytku od zniszczenia jak i udostępnienie go szerszym kołom zwiedzających. Wobec jednak przeniesienia kilku starych krzyży, kaplic oraz kościołków i cerkiewek do Czech (np. cerkiewki greckokatolickiej do Hradca Kralové z zabytkowym ikonostasem i obrazami), opinja publiczna słowacka poczęła się domagać zaprzestania ogałacania Słowacji z jej rodzimych zabytków starej kultury ludowej. W dyskusji na ten temat wzięły udział również organizacje turystyczne i krajowy referat ochrony pamiątek w Bratisławie.

Jako przykład najświeższy załatwiania tego rodzaju rzeczy w Polsce podajemy do wiadomści, że stary dwór drewniany rodziny Moniaków wraz z całym otoczeniem, znajdujący się we wsi Zubrzyca Górna na Orawie polskiej pod szczytem Babiej Góry, a będący niezmiernie interesującym zabytkiem dawnego budownictwa dworskiego, został ostatnio zgodnie z wolą spadkobierców rodziny Moniakow ofiarowany na własność Państwu Polskiemu i pozostanie w miejscu dotychczasowego swego położenia we wsi Zubrzyca, jako chroniony zabytek pod opieką urzędu konserwatorskiego i Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

Czynniki decydujące uznały za właściwe, aby zabytek ten stał się jedną z atrakcyj turystycznych, wymienionych okolic Beskidów Zachodnich.

700 obszarów ochrony przyrody w Niemczech

Według najnowszych obliczeń posiada Rzesza niemiecka 700 obszarów objętych ochroną przyrody. Największe tereny podlegające ochronie przyrody stanowi puszcza Lüneburska, teren wokoło Berchtesgaden, teren gór Karwendel w okolicy Mittenwald oraz okolice Oberammergau. Łącznie tereny te liczą 300 km. kw. Cały teren gór Olbrzymich i Isergebirge na Śląsku znajduje się pod ochroną. Według nowej ustawy niemieckiej o ochronie przyrody wszelkie skarby przyrody i to zarówno w dziedzinie flory jak fauny ulegają dokładnej rejestracji.

Ochrona zwierząt

Wystawa polskiego owczarka podhalańskiego

W Zakopanem odbywa się pierwsza wystawa owczarka polskiego, obesłana przez blisko 100 okazów.

Klasyfikacji poddano 65 okazów, z których klasyfikację bardzo dobrą uzyskało 18 okazów, dobrą 9 i dostateczną 13, co świadczy, że na ogół rasa owczarka polskiego na Podhalu nie została jeszcze całkowicie skażona i że czystość jej przedstawia się nie najgorzej. Nie mniej z pośród zakwalifikowanych żaden z okazów nie zasłużył na specjalne wyróżnienie.

Premjowania psów dokonał p. Maurycy Trybulski z Warszawy, prezes Związku hodowców psów rasowych, w asyscie pp. inż. A.Drozdowskiego z Nowego Targu, d-ra wet. M.Cyny, kpt. Jakubowskiego, nadkomisarza P. P. Grimma i lek. wet. Gauguscha.

Złoty medal uzyskał pies „Baca" p. Mazurkiewicza z Bielska — nagrody pieniężne po 50 zł. psy: Krywań p. Wojciecha Żeglenia, Ostróś p. Franciszka Galicy, Zbójko p. Jana Szeligi — po 30 zł. psy: Saba p. Tarnawskiej z Rabki, Wierszko p. Jędrzeja Bachledy Księdzularza — 20 zł. (specjalna naroda redakcji pisma „Mój Pies") pies Ostroś p. Zwolina Jana, oraz suki po 50 zł., Kłapućka p. Łukaszczyka Jana i Dolina p. Skiblińskiego Józefa — po 30 zł. Dolina p. Podlipowskiego Franciszka i Dolina p. Majerczyka Józefa.

Prócz tego srebrne medale uzyskały psy: Miś p. inż. Dąbrowskiego, Saba p. Tarnawskiej i Wierszko p. Bachledy, oraz suka Dolina p. Staszla Piotra i Dolinka p. Józefa Łukaszczyka.

Suka „Kłapućka" została przez Komitet Wystawy zakupiona dla celów hodowlanych. Prócz tego zebrani na specjalnym posiedzeniu kynolodzy postanowili nadać naszemu psu owczarskiemu nazwę: „polski owczarek podhalański".

10 próśb psa do człowieka

1. Pragnę być twoim przyjacielem, stróżem twego mienia, pomocą w pracy, ratunkiem w nieszczęściu.

2. Zwracaj się do mnie mową: co mam uczynić pokaż mi kilka razy, abym twe żądania zrozumiał. Co będę mógł — wykonam, gdyż chcę być ci użytecznym.

3. Nie bij mnie — ustna nagana wystarczy. Jeżeli uczynię coś nie według twej myśli, to winą na nieświadomości mojej, a nie zła wola. Nie znęcaj się nademną. Odczuwam ból tak, jak i ty i życie jest mi miłem, tak, jak i tobie. W chorobie pielęgnuj mnie troskliwie.

4. Wpajaj w młode pokolenie uczucie miłości i szacunku dla mnie. Niech nie służę dziatwie za przedmiot złośliwej zabawy i prześladowania.

5. Dla mych potrzeb codziennych przeznacz mi stałe miejsce. Wskaż mi je kilkakrotnie, a zrozumiem i zapamiętam. Nie trzymaj mnie na łańcuchu po całych dniach, a pozwól biegać na łańcuchu, nawieczonym na długi drut (m. w. 10 mtr.) lub w kagańcu, bez łańcucha, w zamkniętej zagrodzie.

6. Urządź mi legowisko na pewnym podwyższeniu, suche, ciepłe, okryte ze wszystkich stron dostatecznie, obszerne, abym się mógł wyciągnąć swobodnie. Podściółkę zmieniaj dość często, myj mnie choć raz na miesiąc, używając mydła, poczem osusz starannie i czesz często, by mnie robactwo nie gryzło.

7. Niech moje jadło będzie pożywne i niejednostajne. Kości (chrząstki) i mięso koniecznie potrzebne są dla mego rozwoju od chwili pokazania się zębów. Nie żałuj mi wody w naczyniu codziennie umytym.

8. Wyprowadzaj mnie często na dwór lub na ulicę. Kaganiec mój, jeżeli jest już koniecznie potrzebny, niech będzie wygodny. Nie używaj wcale obroży, ponieważ ona mnie dusi: stosuj tylko szelki.

9. Staraj się o zreformowanie barbarzyńskiego systemu łapania na ulicy psów bezdomnych. Niech się to odbywa za pomocą siatki, a nie pętli. Również uśmiercanie psów schwytanych niech się stanie bardziej humanitarne, więc przez chloroform i prąd elektryczny, a nie przez uderzenie pałką w łeb.

10. Zapisz się na członka Towarzystwa Ochrony Zwierząt, gdyż w ten sposób pomożesz roztaczać opiekę nad psami. Uświadamiaj ludzi, jak i gdzie możesz, aby zrozumieli, że jestem takim samym stworzeniem Bożym, jak i oni, które tak samo czuje, myśli cierpi i rozumie, tylko mówić nie może.

Nowy Biskupin

W sferach naukowych wielkie wrażenie wywarło odkrycie, dokonane ostatnio na terenie lasów podmiejskich Torunia. Mianowicie w rewirze Kamieniec nad Wisłą odkryte zostało grodzisko przedhistoryczne. Ekspedycja naukowa, zorganizowana przez kustosza działu prehistorycznego w Toruniu, mgr. J. Delekta, ucznia prof. Kostrzewskiego z Poznania, odkrywcy Biskupina, doprowadziła do odkrycia osady, liczącej około 2.600 lat, a więc pochodzącej z tej samej epoki, z której pochodzi osada biskupińska i reprezentującej kulturę łużycką.

Jak wywnioskować można, grodzisko kamienieckie miało charakter obronny, a miejsce na nie wybrano pod tym względem bardzo szczęśliwie, co świadczy o niemałych zdolnościach strategicznych naszych praprzodków. Umieszczone na wysokim, łatwym do obrony stoku, miało jeszcze za naturalną ochronę Wisłę, która niewątpliwie w owych czasach była o wiele trudniejsza do przebycia, niż dziś. Grodzisko, całe zbudowane z drzewa na terenie o kształcie elipsy z dłuższą średnicą około 300 metrów, otoczone było ścianą obronną, składająca się z tak zwanej „izbie" skrzyń drewnianych wysokości kilku metrów, napełnionych ziemią, przywaloną z wierzchu kamieniami. Wewnątrz tej prymitywnej, a na owe czasy zapewne „potężnej" fortyfikacji, znajdowały się domostwa mieszkalne.

Przy kopaniu znaleziono liczne sprzęty, jak naczynia, ozdoby, oraz kolczyki, naszyjniki i t. p. i wreszcie — 3 brązowe groty scytyjskie.

Znaleziono też wyraźne ślady, że grodzisko uległo zagładzie wskutek pożaru i to wybuchłego nagle i bardzo gwałtownego, w naczyniach bowiem znaleziono zwęglone szczątki pożywienia. Pożar najprawdopodobniej wzniecony był przez wrogów podczas niespodziewanego najazdu.

Prace wykopaliskowe są zaledwie w początkowej swojej fazie. Narazie prowadzone będą one nadal i to bez pośpiechu, zwłaszcza, że tempo prac uzależnione jest od posiadanych na to środków, bardzo skąpych. Mgr. Jacek Delekt z dwoma pomocnikami i kilku zaledwie robotnikami ofiarnie prowadzi swoją „krecią robotę", licząc, że pomoc materjalną otrzyma.

Wykopaliska toruńskie już dziś obudziły zaciekawienie kół naukowych i — co może nie mniej ważne — urzędowych. Był już tu filar prehistorji polskiej prof. Kostrzewski, był i prof. Gosieniecki i mgr. Koczka z Poznania. Był i wojewoda pomorski p. Raczkiewicz z konserwatorem wojew. mgr. Chyczewskim. Ta ostatnia wizyta wzbudziła duże nadzieje, które zresztą częściowo na poczekaniu się ziściły, bo p. wojewoda przyznał pewne subsydjum na prowadzenie prac.

Piękno ziemi Drohobyckiej

Pod powyższym tytułem organizuje oddział drohobycko - borysławski PTT wystawę, która odbędzie się w Drohobyczu od 14 do 28 listopada, następnie zaś od 8 do 22 grudnia w Borysławiu. Termin nadsyłania prac upływa w dniu 31 października. Bliższych informacyj udziela komitet, urzędujący w lokalu PTT w Borysławiu.

Kolejka w Krynicy

Rozpoczęta w pierwszych dniach sierpnia b. r. budowa górskie kolejki linowo-terenowej na szczyt góry Parkowej w Krynicy posunięta jest już daleko naprzód. Wszystkie urządzenia mechaniczne i elektryczne są już gotowe, a obecnie przystępuje się do transportu szyn, podkładów, rolek, motoru i urządzeń napędowych. Motor, który wprawiać będzie w ruch wagoniki, kursujące na trasie kolejki linowo-terenowej w Krynicy będzie posiadał moc 110 HP, a więc niewielką, co jest rezultatem znacznych oszczędności na przeciwwadze. Jak wiadomo bowiem, na trasie uruchomione będą jednocześnie dwa wagoniki, jadące w kierunkach przeciwnych i mijające się na specjalnie urządzonej mijance.

W chwili obecnej są już wykończone oba budynki stacyjne, z których jeden mieści się na szczycie góry Parkowej, drugi zaś przy t. zw. „Dyrektorówce" tuż przy wylocie znakomitego krynickiego toru saneczkowego, a więc w samym centrum uzdrowiska.

Dzięki uruchomieniu kolejki amatorzy zjazdów narciarskich będą mieli łatwiejszy dostęp do doskonałych tamtejszych terenów. Krynicka Komisja Zdrojowa opracowuje już trasy szeregu zjazdów, o ogólnej długości ok . 6½ km., które będą prowadziły, że szczytu góry Parkowej i wszystkie zbiegać się będą w jednym miejscu u wylotu toru saneczkowego, a w grudniu oddane zostaną do dyspozycji narciarzom.

Kronika krajowa

Przerwa w wydawaniu przepustek

W związku z licznymi zgłoszeniami do starostwa w Nowym Targu o przepustki tatrzańskie, uprawniające do przekraczania w pasie turystycznym granicy polsko - czechosłowackiej, zawiadamiamy, że od 16.9 nie można już otrzymywać tych przepustek, a ponowne wydawanie ich nastąpi w sezonie zimowym, t.j. od 15 grudnia do 15 marca.

Członkowie Pol. Tow. Tatrzańskiego, posiadający legitymacje, zatwierdzone przez władze admin. i konsulat czeski, mogą przy przekraczaniu granicy polsko - czechosłowackiej wywieźć każdorazowo kwotę 50 zł. łącznie jednak w ciągu miesiąca nie więcej, niż 100 zł. Dozwolone do wywozu kwoty mogą być wywożone tak w bilonie, jak i w banknotach.

Obrady Międzynarodowej Komisji Tatrzańskiej

W dniach 26 i 27 września odbyły się w Zakopanem dwudniowe obrady Międzypaństwowej Komisji Tatrzańskiej polsko-czechosłowackiej. Ze strony polskiej brali udział przedstawiciele P. T. T. i P. Z. N., Czechosłowację reprezentował Klub Czechosłowackich Turystów i Czeski Związek Narciarski.

Na konferencji omawiano sprawy znakowania i budowy ścieżek oraz schronisk w pasie pogranicznym, sprawy narciarskie, przewodnictwa, ratownictwa oraz o hrony przyrody, ustalając program prac na czas najbliższy.

Poza obradami uczestnicy konferencji zwiedzili schronisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w dolinie Pięciu Stawów polskich i Roztoce.

Niektórzy delegaci nie omieszkali przy tej okazji zwiedzić kolejki na Kasprowy.

Doniosła uroczystość w Inowrocławiu

W dn. 5 ub. m. w Inowrocławiu uczczono w godny sposób pamięć twórcy solanek Inowrocławskich, ś. p. dra Zygmunta Wilkońskiego. Ku czci jego stanął u wejścia do parku zdrojowego skromny, lecz mile wpadający w oczy na tle bujnej zieleni pomnik granitowy z tablicą spiżową, na której widnieje podobizna dr. Wilkońskiego w medalionie. Napis na tablicy głosi, że pomnik ten wznoszą w dowód wdzięczności wspólnie Związek Lekarzy Zdrojowych Zarząd Zdrojowy w Inowrocawiu.

Departament Sł. Zdrowia U. P. reprezentował na obchodzie p. St. Wiśniewski, dyr. P. Z. Z. w Ciechocinku I. Wprezes Związku.

Oddanie do użytku linji Sierpc-Brodnica

Nowa linja kolejowa, biegnąca od Sierpca do Brodnicy, długości 55,4 km., ma być oddana do użytku w najbliższych dniach.

Poczynając od Rypina w kieruunku Brodnicy linja biegnie w terenie mocno falistym, co wywołało konieczność wykonania wielu głębokich przekopów i wysokich nasypów oraz mostów i przepustów. Z większych mostów wybudowano jeden na Skrwie pod Sierpcem, drugi na Drwęcy pod Brodnicą.

Na linji tej będą otwarte trzy nowe stacje: Szczutowo, Rypin i Kretki. W związku z oddaniem do użytku mostu przez Wisłę i łącznicy kolejowej w Płocku, utworzy się nowy szlak komunikacyjny Kutno — Płock — Sierpc Brodnica, bardzo ciekawy pod względem turystycznym.

Propaganda turystyczna Polski na Wystawie Paryskiej

Okres Międzynarodowej Wystawy echniki i Sztuki w Paryżu jest wykorzystany przez wszystkie kraje biorące w niej udział, również na rzecz propagandy turystycznej.

Różnymi sposobami, a przede wszystkim wielką ilością rozdawanych broszurek, pięknie ilustrowanych oraz ulotek turystycznych zachęca się gości wystawowych do odwiedzania tego czy innego kraju.

Propaganda turystyczna Polski skoncentrowana jest na Międzynarodowej Wystawie w pawilonie polskim z udziałem Orbisu. Dział turystyczny zajmuje dobre miejsce z prawej strony od wejścia w pawilonie głównym. Rozplanowanie i dekoracja działu zostały artystycznie opracowane tak, że nieduży obszar poświęcony turystyce polskiej zwraca uwagę wszystkich zwiedzających pawilon.

W turystycznym dziale zainstalowano stoisko propagandowe, w którym Orbis rozdaje zwiedzającym polskie prospekty turystyczne, broszury ilustrowane, ulotki o wycieczkach do Polski i wydawnictwa specjalne w językach obcych. Wydawnictwa te rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy.

Dom turyst. w Augustowie

Z inicjatywy wiceministra A. Bobkowskiego odbyła się w Augustowie konferencja w sprawie budowy domu turystycznego nad jez. Neckiem, na t. zw. „Bałej Górze".

Dom turystyczny ma liczyć około 50 łóżek i będzie połączony z portem dla sportów wodnych, plażą, parkiem, kortingiem itp.

Dom będzie wzniesiony na terenach ofiarowanych przez miasto. Pierwsze sumy zostały już wyasygnowane.

X Międzynarodowy Salon Fotografiki

Salony międzynarodowe są jednym z najsilniejszych elementów propagandowych dla fotografiki polskiej i to tak w łonie własnego społeczeństwa, jak i dla zagranicy. Urządzane w kraju dają licznym rzeszom zwiedzających fotoamatorów godne naśladowania wzory mistrzów, pobudzają ambicję i przyczyniają się do podniesienia kultury fotograficznej.

Obsyłanie zagranicznych salonów przez naszych fotografików przyczynia się do tego, że Polska i Polak stają się na szerokim świecie wyrazami coraz bardziej zrozumiałymi — i to z jak najlepszej strony. Co roku odbywa się na świecie kilkadziesiąt salonów międzynarodowych, skrupulatnie obsyłanych przez polskich fotografików. Fotografika polska nie rozwija się dziko. Jest zorganizowana w towarzystwa fotograficzne, rozsiane po całym kraju. Organizacją skupiającą owe komórki w całej Polsce jest Związek Polskich Towarzystw Fotograficznych z siedzibą w Warszawie. Towarzystwa, grupując w swym łonie fotografów amatorów, wyławiają z nich i kształcą fotografików, czyli fotografów - artystów. Obecnie ci nasi fotograficy stanęli w szeranki szlachetnych zawodów o pierwszeństwo w pomysłowości, technice i smaku artystycznym z fotografikami zagranicznymi na X Międzynarodowym Salonie Fotografiki. Przeszło 500 autorów nadesłało tu ponad 1.500 prac. Nie brak wśród nich przedstawicieli innych części świata, jak Chin, Japonji, Unji Południowo - Afrykańskiej, Borneo, U.S.A., Kanady i innych.

Wystawa Krajobrazu Polski

W dniach od 3 października do 7 listopada b. r. odbędzie się z inicjatywy Pol. Tow. Krajoznawczego we Lwowie wystawa fotografji p. n. „Piękno Krajobrazu Polski". Komitet organizac. stanowią pp. inż. dr. W. Romer, dr. Z. Morwitz i dr. Fr. Uhorczak; komisję kwalifikacyjną — ciż oraz pp. prof. dr. Z. Klemensiewicz, prof. J. Świtkowski i prof. dr. Sz. Wierdak. Wystawa odbędzie się w Lwowskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej.

Złota jesień na Huculszczyźnie

Minął okres deszczów, które tak dały się we znaki pod koniec sezonu letniego. Zaczęła się piękna, cicha „złota jesień" polska, najpiękniejsza wśród porosłych lasami gór Huculuszczyzny i w zalanych słońcem jej dolinach.

Jesień jest najpiękniejszym okresem w Karpatach Wschodnich. Nie zawiedzie turysty pogoda, czy podczas wycieczek samochodem w doliny Czeremoszów i Prutu, czy w wędrówkach pieszych, albo konnych, na grzbiecie sławnych koników huculskich, w głąb gór. Doskonała widoczność w czystym, nie zasnutym mgłą powietrzu, pozwoli oglądać wspaniałą, dalwką panoramę Czarnohory, gór Czywczyńskich, czy Hryniawskich.

W cichych osłoniętych od wiatrów dolinach Kosowszczyzny czekają na przybyszów sady pełne owców. Plaże nad Czeremoszem, Prutem, Rybnicą pozwolą wykorzystać gorące słońce „babiego lata" i zażyć kąpieli w chłodnych falach rzek.

Dla pragnących zapoznać się ze wspaniałymi bogactwami przyrody w okresie jesiennym, w które tak obficie została wyposażona Huculszczyzna, zorganizowane zostały w czasie od 1 września do 20 października tanie urlopy w tym tak pięknym zakątku Polski. Nabywcy kart uczestnictwa otrzymują 66 proc. zniżek kolejowych, ryczałtowe pobyty w pierwszorzędnych pensjonatach i 75 proc. zniżki taksy klimatycznej. Karty uczestnictwa na jesienny wyjazd na Huculszczyznę można nabyć we wszystkich biurach podróży i kioskach Ruchu.

Ruch wydawniczy

„Gdańsk"

Zanim omówimy samo dzieło, należy poświęcić kilka słów wydawnictwu „Cudów Polski". Jest ono — krótko mówiąc — unikatem na naszej jałowej glebie wydawniczej, na której wyrastają tylko anemiczne i blade roślinki, jeżeli chodzi o dzieła popularyzujące Polskę. Wszystko, co się w tej dziedzinie dotychczas ukazywało, wychodziło bądź nakładem, bądź też przy subwencjach rządowych, żaden bowiem wydawca nie chciał i nie mógł czynić wielkich nakładów pieniężnych dla tak niepopularnej sprawy, jak propaganda Polski, która nikogo u nas w rezultacie nie interesuje. Trzeba też było nie tylko wielkiego zamiłowania, ale i wielkiej ofiarności ze strony Wydawnictwa R.Wegnera, aby rzucić się na imprezę pochłaniającą tysiące złotych, których Wydawnictwo nigdy nie otrzyma z powrotem. Należymy bowiem do niewielkiej liczby społeczeństw, które interesują się wszystkim, tylko nie pięknem własnego kraju. Cykl omawiany jest w naszych warunkach luksusem, i jeżeli Wydawnictwu R.Wegnera zdaje się, że w ten sposób pobudzi jednak naszych skamieniałych rodaków, odznaczających się wyżej wspomnianym desinteressement, do zmiany stanowiska, należy mu tylko powinszować optymizmu. Czego jednak nie można mu w żadnym wypadku odmówić, to wielkiej wdzięczności społeczeństwa (tej mniejszej jego części, która umie ocenić ogrom dokonanej pracy) za ozdobienie naszej literatury krajoznawczej i opisowo-historycznej wydawnictwami zakrojonymi na wielką skalę. Na takim bowiem poziomie znajduje się cały omawiany cykl, liczący już kilkanaście tomów. Przepiękna forma graficzna, wykończona precyzyjnie w każdym szczególe, doskonały dobór i wielka ilość rotograwiurowych ilustracyj, wielobarwna okładka, estetyczna forma całości, składają się na zewnętrzną stronę wydawnictw cyklu „Cuda Polski".

Wewnętrzna wartość ich polega na doborze autorów, fachowców pierwszej klasy, łączących w sobie talent ze znawstwem przedmiotu i umiejętnością opracowania go w sposób poważny, jednocześnie zaś przystępny i interesujący.

To samo można powiedzieć o ostatnim wydawnictwie z tego cyklu, „Gdańsku", opracowanym przez znanego i cenionego krajoznawcę, prof. Jana Kilarskiego.

„Gdańsk" opracowany jest pod kątem historycznym, inaczej bowiem wcale nie można podchodzić do opisu tego miasta, w którym wszystko, co tchnie historją jest piękne i cenne, wszystko zaś pochodzące z okresu po r. 1933 jest płaskie, szablonowe, „zglajchszaltowane" i szkodzące dawnej jego przeszłości. Poszczególne rozdziały dzieła prof. J. Kilarskiego noszą tytuły: „Miasto niegdyś nasze" „Na pomorskim szlaku", „W krzyżackiej przemocy", „Pod berłem Rzeczypospolitej", „Złote czasy", „Na przełomie", „Miasto Wolne", „Oblicze miasta", „Mury i wody", „Port polski", „Podgórze, pobrzeże, powiśle" i „Polski Gdańsk".

Jak widać z powyższego, autor sięga daleko w przeszłość Gdańska. Opisuje on też z naukową ścisłością, daleką od wszelkiego zabarwienia politycznego, wszystkie związki Gdańska z Polską, a nauka, wypływająca z jego rozważań, mogłaby być uważaną za doskonałą lekcję historji, nie tylko dla tych, którzy lekkomyślnie szafują losami ojcowego wolnego miasta, ale w pierwszym rzędzie dla samych gdańszczan, którzy zamienili swój piękny katechizm historyczny na dziki program hitleryzmu. I naszym panom z ul. Wierzbowej przydałoby się poznanie z „Gdańskiem". Może skłoniłoby to ich do mniej nonszalanckiego stosunku do tej prawdziwej perły Bałtyku, która „niegdyś nasza", winna, zgodnie z proroctwem wieszcza, znów naszą się stać.

Część opisowa nie pozostawia nic do życzenia. Autor z wielkim znawstwem i wnikliwością nawiązuje opis obecnego Gdańska do jego dziejów historycznych i umie doskonale odnaleźć nici, którymi wszystkie interesujące objekty dzisiejszego miasta, związane są z jego piękną przeszłością.

Zestawiając dwie wartości: dzisiejszy shitleryzowany Gdańsk i „Gdańsk" prof. J. Kilarskiego — nie trudno odrazu odpowiedzieć na pytanie: co jest trwalsze i co ostanie się w przyszłości niszczącej sile czasu.

Dzieło prof. J. Kilarskiego, godne najwyższych superlatywów, posiada tylko jedną małą usterkę, którą Szanowny Autor pozwoli sobie wskazać: język — szczególnie w pierwszych rozdziałach — cokolwiek ciężki i zawiły, pozbawiony przez to tej wielkiej atrakcji, jaką stanowi zawsze prostota i jasność wysłowienia. Archaizowanie języka w dzisiejszej literaturze zostało, nareszcie, zupełnie zarzucone z wyjątkiem tłumaczeń tekstów klasycznych, gdzie właśnie chodzi o dosłowne oddanie stylu języka oryginału. W dziele nawskroś spółczesnym, jakim jest „Gdańsk", w dziele, w którym współczesność zajmuje tak pokaźne miejsce, i które traktowane jest przez autora z tak nowoczesnym i żywym podejściem do tematu, styl niedość łatwy wydaje mi się niewłaściwym.

Jest to, oczywiście, tylko drobna usterka zewnętrzna, która w niczym nie ucybia świetnej całości tego pięknego dzieła. Ol.

Rozrywki stolicy

Teatr Ateneum
ul. Czerwonego Krzyża 20
„Ludzie na krze"
z Stefanem Jaraczem

Teatr Kameralny
ul. Senatorska 29, tel. 213-87
„Mecenas Bolbec i jego mąż"
Komedja Verneuila z Ireną Grywińską w roli głównej.
W próbach **„Współczesne"** sztuka P. Gojawiczyńskiej

Teatr Letni
w Ogrodzie Saskim
„Miłość przy świecach"
z Niemirzanką, Żabczyńskim i Raszkowskim.

Teatr Malickiej
Karowa 18
Od 1 do 15-go Festiwal Sztuki Polskiej
„Marja Stuart"
Słowackiego
a nadto
„ŚWIT, DZIEŃ i NOC"
i „MIĘCZAK"
Szczegóły w komunikatach prasowych.
Kasa teatru czynna od 11 r. cały dzień oraz „Orbis", Jerozolimska 33

Teatr Mały
Gmach Filharmonji, ul. Jasna 5
„SZCZYGLI ZAUŁEK"
Sztuka G. B. Shawa
z Andryczówną i Samborskim w rolach głównych

Teatr Narodowy
Plac Teatralny
„Wilki w nocy"
Sztuka T. Rittnera
z Eichlerówną i Węgrzynem

Teatr Nowy
Plac Teatralny
„Trzy asy i jedna dama"

Teatr Polski
ul. Słowackiego
„JADZIA WDOWA"
krotochwila w 4 obrazach ze śpiewami i tańcami JULJANA TUWIMA według kom. R. Ruszkowskiego

Teatr Wielki
Plac Teatralny
„Słońce Meksyku"

Teatr Wielka Rewia
Karowa 18
„Król na jedną noc"
z Grudzińską, Sokołowską, Dymszą i Zniczem.

Teatr „8.15"
Śniadeckich 5
Operetka Gilberta
„Cnotliwa Zuzanna"

Hotele i restauracje polecone

Dokąd jechać w październiku?

Łagodna, słoneczna pogoda wczesnej jesieni, jaka zapowiada się na październik, pozwoli licznym kuracjuszom zażywać wypoczynku urlopowego, a jednocześnie przeprowadzić kurację po cenach znacznie zniżonych, w warunkach spokojniejszych, niż w sezonach głównych, w następujących uzdrowiskach: Busko, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Goczałkowice (do 15.10), Horyniec, Inwrocław, Iwonicz, Jaremcze, Jastrzębie - Zdrój, Jaworze, Kosów, Krynica, Morszyn, Muszyna, Nałęczów, Niemirów (do 10.10), Otwock, Rabka, Rudka, Smukała, Solec (do 15.10), Truskawiec, Worochta, Zakopane, Zaleszczyki, Zegiestów (do 15.10).

Poniżej podajemy listę uzdrowisk, które przyjęły i prowadzą z dobrym skutkiem ryczałty, zawierające wszystko w jednej skumulowanej kwocie.

CZARNIECKA GÓRA
od 1.10 do 15.5 — za 21 dni zł. 275.

GOCZAŁKOWICE
do końca października — za 21 dni zł. 189, za 28 dni zł. 250.

HORYNIEC
do końca października — za 21 dni w kl. I zł. 172. — w kl. II zł. 152. — w kl. III zł. 130.

INOWRNCŁAW
do końca października. — 14 dni zł 126. —, 21 dni zł. 185. —, 28 dni zł. 289.

IWONICZ
do 10 października — bez opieki lekarskiej, a z zabiegami, w zależności od zajmowanego pokoju: Ryczałt „A" za 3 tygodnie zł. 153 i za 4 tyg. zł. 202. —, ryczałt „B" za 3 tyg. zł. 206 — i za 4 tyg. zł. 274.

JASTRZĘBIE - ZDRÓJ
do końca listopada — w zależności od pożywienia 3 lub 5-ciokrotnego dziennie, za 2 tyg. zł. 132. — lub 146. — za 3 tyg.zł. 187.50 lub 208.50, za 4 tyg. zł. 242. — lub 270. — Pijalnia i masaże oddzielnie.

KOSÓW. LECZNICA DR. TARNAWSKIEGO
do końca października — w zależności od pokoju, za 3 tyg. zł. 190. — lub 230. —, za 4 tygodnie zł. 240. — lub zł. 280.

MORSZYN
do końca października — za 21 dni zł. 180.

MUSZYNA
do 15 października — za 3 tygodnie zł. 137.50, za 4 tyg. zł. 177.

NAŁĘCZÓW
sezon jesienny, zimowy i wios. do 15.5 — w zależności od pokoju, za 3 tygod. zł. 180. — lub 240. — Ponadto opłata za 1 wizytę lekarską zł. 15 i 10 proc. — 15 proc. za usługę.

NIEMIRÓW
do 10 października, za tyg. zł. 185.

SOLEC - ZDRÓJ
do 15 października. Przewidziano pobyty ryczałtowe z kuracją i bez, podzielone na trzy klasy, przy czym w kl. III mieszkanie bez pościeli i 3 posiłki dziennie. — Za 3 tygodnie w kl. I z kuracją zł. 225, bez kuracji zł. 144. —, w kl. II — z kur. zł. 192. — bez kur. zł. 123. —, w kl. III — z kur. zł. 150, bez kur. zł. 96.

Z Francji

Reorganizacja obsługi turystycznej w Polsce

W następstwie reorganizacji, jaka nastąpiła ostatni we Francji w dziedzinie turystyki, Biuro Kolei Francuskich w Warszawie objęło również przedstawicielstwo Francuskiego Urzędu Propagandy Turystycznej i Uzdrowiskowej (Centre National d'Expansion du Tourisme, du Thermalisme et du Climatisme — C. N. E. T.), stając się tym samym placówką, której zadaniem jest prowadzenie na terenie Polski całokształtu spraw wiązanych z turystyką.

W związku z wynikającym stąd rozszerzeniem zakresu swego działania dotychczasowe Przedstawicielstwo Kolei Francuskich przyjęło nazwę:

„FRANCJA,Francuski Urząd Turystyczny Sp. z ogr. odp."

Pływająca stacja meteorologiczna

Compagne Génerale Transatlantique uruchomiła ostatnio nową stację meteorologiczną.

Zainstalowana na parowcu „Carimare" jest ona pierwszą na świecie „pływającą" stacją i ma zadanie dostarczanie lotnikom, przelatującym ponad Oceanem Atlantyckim — komunikatów o stanie pogody, ciśnieniu atmosfery i t. p.

Zaopatrzona w najnowocześniejsze urządzenia, pozwalające na jaknajwiększą dokładność w pracy, pływająca stacja „Carimare" ma jako teren działania północny Atlantyk i pozostaje pod kierownictwem Ministerstwa Lotnictwa, „Air - France" i C-ie Générale Transantlantique.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 70 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 50 gr., komunikaty zł. 1, opis. 1.50 wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 4 szpalty). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogł. Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, zmieniającego sens ogłoszeń. Fotografij ani rękopisów wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji. Copyright by „Wiadomości Turystyczne", Warszawa,, 1937. Redaktor odp. i wydawca: Marjan Dziekański. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Żórawia 9, tel. 7.03-84. P. K. O. 9389. Kartoteka poczt. Nr. 204, Warszawa.

Druk. "Monografia", W-wa,tel. 654-76